

# Berlin pozbawi uchodźców prawa sprowadzenia rodzin

9 listopada 2015

Nacjonaści z Jobbiku uważają, że prawicowy rząd Węgier przepłacił za materiały, które posłużyły do budowy ogrodzenia na granicy tego kraju z Serbią. Ugrupowanie zapowiedziało złożenie w tej sprawie zawiadomienia do prokuratury. Wiceprezes Jobbiku dr István Apáti I stwierdził podczas konferencji prasowej, że prawicowy rząd Viktora Orbána nie odpowiedział dostatecznie na pytania zadawane mu na temat ogrodzenia granicznego. Nacjonaści uważają bowiem, że płot na granicy węgiersko-serbskiej, mający powstrzymać napływ imigrantów, został znacznie przeceniony. Apáti bardziej szczegółowe zestawienie na ten temat uzyskał dopiero w tym miesiącu, choć zwracał się o informację do ministerstwa spraw wewnętrznych już pod koniec sierpnia. Według parlamentarzysty, węgierskie władze zapłaciły za elementy płotu i narzędzia znacznie więcej, niż wynoszą ceny rynkowe. Choćby ostrza na drucie kolczastym kosztowały 2,8 tys. forintów, choć ich rzeczywista cena to 600 forintów za metr. Podobnie było też z kamizelkami bezpieczeństwa dla budowniczych, które kosztują 300 forintów a zapłacono 2,4 tys. forintów za sztukę. Zgodnie z dokumentami udostępnionymi przez rząd, ogółem budowa płotu pochłonęła 10 mld forintów (ok. 136 mln zł), a pokrycie wszystkich kosztów związanych z napływem imigrantów, będzie kosztowało w tym roku budżet blisko 60 mld forintów (ok. 800 mln zł).[A]

Były przewodniczący socjalistów i minister w lewicowo-liberalnych rządach, István Hiller, wyraził poparcie dla budowy płotu na granicy węgiersko-serbskiej. Ogrodzenie postawione przez prawicowy rząd Viktora Orbána od wakacji wywołuje duże emocje. Obecny parlamentarzysta socjalistów powiedział w wywiadzie dla InfoRadia, że nie lubi ogrodzenia na południowej granicy Węgier, lecz jak dotąd nikt nie

przedstawił lepszego rozwiązania. Hiller zauważył, iż europejska lewica nie ma określonych poglądów na temat imigracji, najczęściej czekając na to jak rozwinie się sytuacja, gdy uchodźcy pojawiają się w jej kraju. Hiller w latach 2004-2007 był przewodniczącym Węgierskiej Partii Socjalistycznej (MSZP), sprawował również funkcje ministra kultury w lewicowo-liberalnych rządach Pétera Medgyessyego, Ferenc Gyurcsány i Gordona Bajnaia.[A]

Rządzący Fidesz rozpoczął akcję zbierania podpisów pod petycją, w której Węgrzy mają sprzeciwić się przyjęciu przez ten kraj imigrantów narzuconych przez Komisję Europejską. Prawica obawia się przede wszystkim wzrostu przestępczości i napływu terrorystów. O rozpoczęciu akcji poinformował Lajos Kósa, poseł i wiceprezes Fideszu. Nazwał on obowiązkowy system redystrybucji imigrantów pozbawionym sensu i niezgodnym z traktatami międzynarodowymi. Napływ imigrantów jest bowiem de facto inwazją, której to rozwiązanie nie powstrzyma. Kósa zauważył, że krajami docelowymi dla imigrantów są Niemcy, Dania i Szwecja, a nie mogą oni być pilnowani przez cały czas, aby nie uciekli z Węgier. Polityk Fideszu stwierdził, że nikt nie był pytany o to, czy popiera system kwot imigrantów, łącznie z Węgrami, które musiałyby w ciągu następnych pięciu lat przyjąć blisko 160 tys. osób. Dokładnie tyle ile liczy sobie Segedyn, będący trzecim co do wielkości miastem kraju. Posłanka Ildikó Gáll poprosiła o poparcie petycji wszystkie osoby, które uznają brak podstaw prawnych do rozlokowania uchodźców, a także uważają to rozwiązanie dla niekorzystne dla interesu narodowego. Podpisy mają być zbierane przez działaczy Fideszu i organizacji obywatelskich, i następnie wysłane do Brukseli.[A]

Minister pracy i spraw socjalnych Niemiec Andrea Nahles oświadczyła, że imigranci mogą otworzyć ogromne perspektywy dla Niemiec, zwiększając dobrobyt w kraju. „Jeśli mądrze podejdziemy do sprawy, to technologie cyfrowe i uchodźcy zapewnią więcej miejsc pracy i wzrost dobrobytu” – powiedziała

minister w wywiadzie dla „Bild am Sonntag”. „70% nie ma jeszcze skończonych 30 lat. To wspaniale! Jako minister spraw socjalnych cieszę się, że system ubezpieczeń społecznych ustabilizuje się. Jeśli właściwie to teraz wykorzystamy, to zdołamy integrować tych ludzi na rynku pracy, sprawimy, że będą naszymi sąsiadami i kolegami. Mamy wolne etaty. Mamy regiony, które rozpaczliwie potrzebują specjalistów” – zaznaczyła Nahles. Minister zwróciła również uwagę na przeszkody na drodze do integracji uchodźców w niemiecką gospodarkę. Przede wszystkim, jeśli imigranci przybywają do kraju bez znajomości języka niemieckiego, to przez pół roku nie będą się integrować. W związku z tym podkreśliła ona ważność kursów językowych. „Teraz nie możemy na tym oszczędzać. Kursy językowe i operatywne wejście na rynek pracy są podstawowymi (warunkami)” – podsumowała Nahles.[SN]

Niemiecki polityk Christian Lindner, lider Wolnej Partii Demokratycznej Niemiec obwinił Angelę Merkel o kryzys migracyjny w Europie – pisze „Die Welt”. Lindner uważa, że kanclerz obiecała ludziom to, czego nie można było spełnić, że każdy, kto szuka nowego życia, znajdzie je w Niemczech. „Stworzyła pozory, że nasze zdolności do przyjmowania ludzi są bezgraniczne. Tam, gdzie nie ma nic ważniejszego od porządku i zasad, wywołała chaos” – wyjaśnił polityk. Lindner nie jest pierwszym politykiem, który krytykuje Merkel za jej stosunek do polityki migracyjnej. Krytykowali ją również członkowie koalicji, z której wywodzi się kanclerz – Unii Chrześcijańsko Społecznej (CSU). Wielu analityków sugeruje, że obecny kryzys może doprowadzić do dymisji Merkel, a to z kolei do rozpadu Europy. Jak poinformowała gazeta „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, w 2015 roku, zdaniem Merkel, w Niemczech będzie mieszkać około miliona imigrantów.[SN]

Szef MSW Niemiec Thomas de Maiziere oświadczył, że w przyszłości uchodźcy z Syrii otrzymają specjalny status bez prawa do sprowadzenia rodziny – poinformowała w piątek agencja DPA. „W takich przypadkach inne kraje udzielają schronienia na

czas ograniczony. Tak samo będziemy w przyszłości postępowali z Syryjczykami, mówiąc im: dostaniecie ochronę, ale tzw. ochronę pomocniczą – to znaczy ograniczoną w czasie i bez prawa sprowadzenia rodziny” – powiedział niemiecki minister spraw wewnętrznych podczas wizyty w Albanii. Jak poinformował dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, specjalny status otrzymają uchodźcy, którym odmówiono zezwolenia na pobyt w Niemczech, ale którzy nie mogą wrócić do swego kraju, gdzie grozi im m.in. kara śmierci lub tortury. Dostaną oni „ograniczony status uchodźcy”, tj. prawo pobytu na rok bez prawa do sprowadzenia rodziny. Dotychczas taki status otrzymywała niewielka grupa uchodźców – od początku roku około 1300 osób. „Ta liczba nie jest duża. Będzie rosnać, jeśli obejmiemy nim (statusem) Syryjczyków” – dodał Thomas de Maiziere. Według oficjalnych prognoz, w Niemczech w 2015 roku będzie zarejestrowanych około 800 tysięcy imigrantów. Frontex podaje, że w ciągu dziewięciu miesięcy 2015 roku do Unii Europejskiej przyjechało ponad 710 tysięcy uchodźców.[SN]

Unia Europejska jest gotowa zaoferować rekompensaty finansowe krajom afrykańskim w zamian za odesłanie na Czarny Ląd tysięcy nielegalnych imigrantów. Taką propozycję złożyli ministrowie spraw zagranicznych krajów unijnych – informuje „The Daily Telegraph”. W ramach planu zwalczania niekontrolowanej migracji uchodźców z krajów afrykańskich, Unia Europejska chce zaproponować Etiopii, Sudanowi, Ugandzie i Kenii kwotę w wysokości 1,8 miliarda euro, jeśli te kraje „wezmą” choć część uchodźców, których liczba dochodzi do 800 000. W tym przypadku niektóre kraj wspólnoty mogą uprościć warunki wjazdu na terytorium Unii Europejskiej dla specjalistów w dziedzinie medycyny, przedsiębiorców i studentów z Afryki. Dotyczy to przede wszystkim niektórych ograniczeń wizowych i zapewnienia miejsca pracy. Jak pisze „The Daily Telegraph”, w Wielkiej Brytanii negatywnie przyjęto wiadomość o rekompensatach w zamian za przyjęcie uchodźców. Przeciwnicy planu oświadczyli, że będą apelować do Brytyjczyków, by głosowali za wystąpieniem z Unii Europejskiej na zbliżającym się referendum. W związku z

działaniami zbrojnymi z wielu bliskowschodnich krajów uciekła ogromna liczba ludzi. Próbuja oni wszelkimi sposobami przeniknąć do Europy.[SN]

Kraje BRICS i bogate kraje Zatoki Perskiej, w tym Arabia Saudyjska i Katar, powinny więcej pomagać syryjskim uchodźcom – powiedziała asystentka sekretarza stanu USA ds. ludności, uchodźców i imigracji Anne Richard. „Chcielibyśmy, aby kraje Zatoki Perskiej, zlokalizowane na Bliskim Wschodzie, które są stosunkowo bogatymi państwami w porównaniu do Jordanii i Libanu, udzielały więcej wsparcie” – podkreśliła Richard w jednym z programów C-SPAN. Jej zdaniem kraje BRICS (Rosja, Indie, Chiny, Brazylia i RPA) też powinny bardziej zaangażować się w pomoc humanitarną. Richard zaznaczyła, że niektóre kraje Zatoki Perskiej, np. Kuwejt i Zjednoczone Emiraty Arabskie, aktywnie pomagają uchodźcom. Tymczasem Arabia Saudyjska i Katar mogłyby robić więcej. Prezydent Stanów Zjednoczonych oświadczył, że USA dodatkowo przyjmą w 2016 roku 10 tysięcy syryjskich uchodźców.[SN]

Źródła: [Autonom.pl](http://Autonom.pl) [A], [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com) [SN]

Kompilacja 8 wiadomości: WolneMedia.net